Ner 11. Kraków, Wtorek 16 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 15 stycznia.

Wiadomość o podaniu się ambasadora niemieckiego przy dworze wiedeńskim ks. Henryka Reussa do dymisyi, nie podlega już żadnej wątpliwości. Ks. Reuss, liczący obecnie 69 lat, z małemi przerwami od r. 1853 pełni służbę dyplomatyczną; od lat zaś 16-tu, bo od r. 1878 zajmuje wybitne stanowisko reprezentanta Niemiec w Austryi. Na czas ten przypadły historyczne konferencye ks. Bismarcka z hr. Andrassym, zakończone sojuszem austryacko-niemieckim, a w końcu trójprzymierzem, które odtąd trwale i niezmiennie jest podstawą i stałym punktem środkowym europejskiej politycznej sytuacyi. Powody ustąpienia ks. Reussa są przedewszystkiem natury prywatnej: wiek, wzgląd na osłabione zdrowie, oraz nieuleczalna choroba dorosłego syna, bawiącego w jednym z szwajcarskich miejsc kuracyjnych. Nie można jednak pominąć milczeniem, że ks. Reuss należał do najbliższych przyjaciół i gorących zwolenników ks. Bismarcka, a „nowemu kursowi“ poddał się podobno jedynie z poczucia patryotycznego obowiązku, aby nie mnożyć trudności wywołanych kanclerskiem przesileniem. — Wiele dzienników podnosi też nie bez pewnego prawdopodobieństwa, że obecna prośba o dymisyę jest tylko spóźnionym odgłosem nieporozumień, zaszłych w ciągu ostatniego pobytu w r. 1892 ks. Bismarcka w Wiedniu. Jako ewentualni następcy księcia Reussa wymieniani są: ks. Eulenburg, pruski poseł w Monachium i ks. Radoliński, ambasador w Konstantynopolu. W każdym razie rzeczą jest niewątpliwą, iż ostatnia zmiana w ambasadzie niemieckiej nie jest faktem zasadniczej doniosłości, ani symptomem, wymagającym politycznego komentarza.

Wspomnieliśmy już dawniej o podanej w pismach francuskich pogłosce, iż rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim, ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska i objąć w miejsce Giersa kierownictwo spraw zagranicznych w Rosyi. Według informacyi, jaką otrzymuje *Polit. Corresp.* z Petersburga, ustąpienie Mohrenheima z dotychczas zajmowanej posady jest bardzo prawdopodobnem, ale zupełnie zmyśloną jest pogłoska, iż desygnowany on jest na następcę Giersa. Według tego samego pisma, sądzą w Petersburgu, iż polepszenie się stanu zdrowia Hurki jest tylko przemijającem. Ale nawet w razie dłużej trwającej rekonwalescencyi uważają za rzecz wątpliwą, czy byłby on w stanie jeszcze długo utrzymać w swojem ręku ważne agendy najwyższego cywilnego i wojskowego zarządu, połączone z jenerał-gubernatorstwem warszawskiem. W kołach wojskowych przypuszczają, iż ze sprawą tą pozostaje w związku postanowienie ministra wojny jenerała Wannowskiego, który mimo ciągłej choroby swojej żony przyspiesza swój powrót z zagranicy, pragnąc zapobiedz temu, aby ewentualne nowe obsadzenie posady jenerał-gubernatora warszawskiego nie zapadło bez jege bezpośredniego i osobistego współudziału.

Nadchodzące z Sycylii do Rzymu wiadomości stwierdzają, iż władze gminne obejmują na wyspie bez oporu swoje urzędowanie. Zgromadzenie w Sycylii znacznej liczby wojsk powitała ludność z zapałem w nadziei, że teraz rozwinie rząd energiczniejszą akcyę przeciwko burzycielom porządku publicznego. W politycznych kołach rzymskich wyrażają przekonanie, iż podczas dyskusyi, jaka się ma wkrótce odbyć w Izbie nad zarządzeniami sycylijskiemi, uzyska rząd od przeważnej części posłów wotum zaufania, a w każdym razie jest rzeczą pewną, że za rządem głosować będą wszystkie konstytucyjne grupy. Ze źródła pewnego donoszą, iż dnia 28 b. m. przyjmie Papież delegatów rzymskiego okręgu kościelnego w katedze św. Piotra i przy tej sposobności będzie miał przemowę, w której poruszy wewnętrzne nieporządki panujące we Włoszech i potępi najsurowiej rewolucyjny ruch sycylijski. Arcybiskup palermitański, kardynał Celesia, miał w ostatnich dniach dłuższą rozmowę z komisarzem rządowym jenerałem Morra-Lavriano, któremu przyrzekł lojalne poparcie całego podwładnego sobie duchowieństwa przy przywracaniu porządku na wyspie. Wskutek tej rozmowy został kardynał Celesia wezwany do Rzymu, aby Ojcu św. zakomunikował swoje wrażenie o stosunkach sycylijskich i złożył opinię co do obowiązków, jakie te stosunki nakładają na duchowieństwo.

Trwające już od dłuższego czasu nieporozumienie między belgijskim prezydentem ministrów Beernaertem, a przywódcą skrajnego skrzydła t. zw. klerykalnej prawicy, p. Woeste, doprowadziło do formalnego przesilenia gabinetowego. Z wybraną *ad hoc* przez prawicę komisyą nie mógł się Beernaert porozumieć co do wysuniętej przez siebie przy reformie wyborczej zasady proporcyonalnej reprezentacyi i postanowił podać się do dymisyi, a za jego przykładem poszli i wszyscy inni ministrowie. Dymisya całego gabinetu została już wręczoną królowi Leopoldowi, który prosił, aby gabinet zaczekał na wynik plenarnego zebrania partyi rządowej, które się ma odbyć dziś. Podczas gdy pp. Woeste i Lantsheere, który ten ostatni wymieniany jest jako kandydat na przyszłego szefa gabinetu, stanowczo sprzeciwiają się proporcyonalnemu systemowi, staje w jego obronie i przyrzeka w tej mierze pomoc królowi i Beernaertowi kardynał arcybiskup Goossens z Malina. Mówią, że także hr. Paryża w liście, wystosowanym do króla, pochwalił w zupełności system proporcyonalny, którego bezwarunkowego przyjęcia domaga się Beernaert.

Sejm.

Lwów 13 stycznia.

(Z komisyj sejmowych. — Prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał 1894 r. — Reforma opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego).

(×) Komisya **budżetowa** ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym J. E. Juliana Dunajewskiego; zastępcami przewodniczącego: pierwszym hr. Stanisława Badeniego, drugim Jana hr. Stadnickiego; sekretarzami posłów Scipiona i Franciszka Paszkowskiego. Następnie przystąpiła komisya do rozdziału referatów. Pojedyncze rubryki budżetu krajowego na r. 1894 objęli następujący posłowie: Dochody p. Zgórski. W wydatkach: Reprezentacya kraju i koszta zarządu p. Skałkowski; koszta leczenia p. Marchwicki; koszta szczepienia i wydatki sanitarne p. Goldman; zakłady dobroczynności p. Romańczuk; szkoły żeńskie i inne zakłady p. Paszkowski; teatra i subwencye muzyczne p. St. Badeni; stypendya i zasiłki naukowe p. Paszkowski; fundusz szkolny i Rada szkolna krajowa p. Kozłowski; pomniki historyczne p. Romańczuk; kwaterunkowe żandarmeryi p. Szczepanowski; drogi krajowe p. Abrahamowicz; szpitale i podrzutki we Lwowie p. Marchwicki; zakład dla obłąkanych na Kulparkowie p. Kozłowski; szpitale i podrzutki w Krakowie p. Czyżewicz; wydatki na szupaśnictwo p. Szczepanowski; budowy wodne i melioracye p. Jan Stadnicki; odsetki i umarzanie pożyczek p. Goldman; szkoły rolnicze, rolnictwo i górnictwo p. St. Jędrzejowicz; przemysł p. Chrzanowski; rozmaite wydatki p. Chrzanowski. Przedłożenia propinacyjne objął p. Skałkowski; przedłożenia indemnizacyjne objął p. Chrzanowski; zamknięcie rachunkowe funduszu krajowego p. Goldman; fundusze samoistne p. Szczepanowski; przedłożenia o fundacyi hr. Skarbka p. Skałkowski.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrano posła hr. Stanisława Badeniego.

Z wybranych dotychczas 8 komisyj ukonstytuowały się, prócz komisyi szkolnej i budżetowej, jeszcze komisye: **administracyjna**, wybierając przewodniczącym p. Zaleskiego; zastępcą przewodniczącego p. Szczęsnego Koziebrodzkiego; sekretarzami pp. Mikołaja Torosiewicza i Trzecieskiego. Komisya **drogowa** wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą przewodniczącego p. Gustawa Romera, sekretarzem p. Franciszka Jędrzejowicza.

Spóźnione zwołanie sesyi sejmowej nie dozwoliło Sejmowi uchwalić w porę budżetu krajowego na rok 1894, tak, ażeby z dniem 1 stycznia b. r. mogła się była rozpocząć prawidłowa gospodarka na podstawie uchwalonej przez Sejm, a przez Cesarza zatwierdzonej ustawy skarbowej. Ten brak prawomocnego budżetu jest tem bardziej nieprawidłowym w roku bieżącym, gdy skutkiem przeprowadzonej w r. 1893 konwersyi długu indemnizacyjnego z dniem 1 stycznia b. r. ustaje pobór osobnych dodatków indemnizacyjnych, a natomiast ma nastąpić pobór jednolitego dodatku do podatków na fundusz krajowy z uwzględnieniem uchwalonej przez Sejm ulgi dla opodatkowanych miasta Krakowa, tudzież powiatów chrzanowskiego i krakowskiego. Na zapytania ze strony niektórych urzędów podatkowych, w jakiej wysokości od 1 stycznia dodatki mają być pobierane, Wydział krajowy odpowiedział okólnikiem do wszystkich urzędów podatkowych, iż postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o pobór dodatku w wysokości 65 centów i że dla uniknięcia późniejszych sprostowań i uciążliwej manipulacyi radzi tymże urzędom, by przypisywały dodatek w tej wysokości.

Ponieważ uchwalenie budżetu na r. b. nie będzie mogło rychło nastąpić, gdy dalej zatwierdzenie uchwalonej przez Sejm ustawy skarbowej jeszcze dłuższą zwłokę spowodować może, przeto Wydział krajowy, pragnąc zastrzedz budżetowe prawo Sejmu, a zarówno czynionym przez Wydział krajowy wydatkom, jak i pobieraniu dodatków do podatków prawną dać podstawę — wniósł do Sejmu przedłożenie o upoważnienie Wydziału krajowego do czynienia wydatków z funduszu krajowego na rachunek r. 1894 na podstawie przedłożonego na ten rok preliminarza oraz do poboru dodatków na fundusz krajowy po koniec marca b. r. w wysokości 65 ct. w Galicyi, w Ks. Krakowskiem zaś w wysokości 51 ct. Pobór dodatków indemnizacyjnych ma natomiast ustać.

Jednem z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego jest projekt reformy opłat od spadku, pobieranych na rzecz funduszu szkolnego krajowego. Podstawą prawną, na której opiera się dotychczas pobór taks od spadków, przenoszących 300 złr. monetą konwencyjną, jest dekret kancelaryi nadwornej z dnia 7 lipca 1808 r. Dekret ten stanowi, że od każdego spadku, wynoszącego 315 złr., lub więcej, ma być pobieraną taksa dla funduszu szkół normalnych, a to: jeżeli spadkodawca należał do stanu magnatów, albo jeżeli był jenerałem, w kwocie 4 złr. m. k.; jeżeli należał do stanu rycerskiego lub do honoracyorów, albo jeżeli był oficerem sztabowym lub kupcem, 2 złr. m. k.; wreszcie jeżeli był oficerem niższego stopnia, mieszczaninem, profesyonistą lub chłopem, 1 złr. m. k. Nieodpowiadająca nowoczesnym pojęciom zasada wymierzania opłat publicznych według stanu społecznego właściciela przedmiotu opodatkowanego, a z drugiej strony chęć przysporzenia funduszowi szkolnemu większych z tego źródła dochodów na pokrycie wzmagających się nieustannie potrzeb szkolnictwa, skłoniła przeważną część Sejmów krajowych do uregulowania sprawy poboru opłat od spadków w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wydział krajowy wniósł obecnie projekt ustawy, regulującej pobór opłat od spadków. Według tej ustawy od każdego spadku, pertraktowanego w kraju, ma być uiszczoną na rzecz funduszu szkolnego krajowego opłata prawna, jeśli czysty spadek przewyższa kwotę 300 złr. Opłata ta wynosić ma 1 złr., jeżeli czysty spadek nie przewyższa sumy 1.000 złr. Jeśli czysty spadek przewyższa sumę 1.000 złr., wynosić ma opłata od każdych 100 złr. przy spadkach nad 1.000 — 5.000 złr. po 25 ct.; nad 5.000 — 10.000 złr. po 30 ct.; nad 10.000 — 20.000 złr. po 35 ct.; nad 20.000 — 30.000 złr. po 40 ct.; nad 30.000 — 40 000 złr. po 45 ct.; nad 40.000 i wyżej po 50 ct.

Według zasad powyższych wymierzaną ma być opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linii zstępnej lub wstępnej (dzieciów koniecznych). W każdym innym przypadku opłata od spadku wymierzaną będzie w kwocie o 50% podwyższonej.

Zapisy na cele szkolne, dla jakich fundusz szkolny krajowy jest przeznaczony, będą policzone na poczet opłaty prawnej od spadków. Zapisy na cele dobroczynne, naukowe lub humanitarne mają być uwolnione od opłaty na rzecz funduszu szkolnego krajowego, jeżeli przeznaczone są ku popieraniu moralnych lub materyalnych interesów kraju, lub jego mieszkańców, nie zaś tylko wyłącznie na korzyść pojedynczych osób lub rodzin. O uwolnieniu orzeka w każdym poszczególnym przypadku Wydział krajowy, a od orzeczenia Wydziału krajowego niema odwołania.

Sprawozdanie
posła Leona Chrzanowskiego

z czynności jego w Radzie państwa w ciągu ostatniej trzechletniej sesyi, złożone na zgromadzeniu wyborców tarnopolskiego okręgu większych posiadłości, w Tarnopolu w d. 8 stycznia b. r.

(Dokończenie).

Teraz przystępuję do przedstawienia szanownym wyborcom ważnej zmiany, zaszłej w ciągu października i listopada r. z. w wewnętrznem położeniu politycznem Austryi, znaczenia tej zmiany i sytuacyi obecnej.

W pierwszych dniach lutego r. z. ministeryum hr. Taaffego przedłożyło stronnictwom parlamentarnym **swój program**, w którego wstępie powołując się na mowę tronową z 11 kwietnia 1891 r., wyrażającą nadzieję, że reprezentanci zasiadający w Radzie państwa stawiają wyżej dobro całej monarchii i wszystkich ludów ją składających, niż swoje spory partyjne, zajmą się w bieżącej sesyi załatwieniem ważnych spraw ekonomicznych, wezwało to ministeryum znów trzy wielkie stronnictwa umiarkowane parlamentarne do porozumienia się między sobą i zawarcia koalicyi, zapewniającej pomyślny postęp spraw parlamentarnych. W kilku ustępach tego programu, ułożonego i przedłożonego przez gabinet hr. Taaffego w okresie czasu, gdy wpływ byłego ministra skarbu pana Steinbacha coraz bardziej przeważał w tym gabinecie, ujrzeliśmy już pewną niezgodność i nieharmonię z zasadami wyrażonemi w mowie tronowej, na której program ten miał być oparty. Dlatego przy poufnych obradach w Kole poselskiem polskiem d. 4 i 5 lutego r. z. nad tym programem rządowym i nad oświadczeniem, które w odpowiedzi nań miało złożyć Koło polskie, przedłożyłem następujący wniosek, który tu odczytam:

„Koło poselskie polskie przyjmuje do wiadomości przedłożony mu program rządowy, oparty na podstawie mowy tronowej z dnia 11 kwietnia 1891 r. i będzie popierać rząd, działający na podstawie tego programu, w celu przeprowadzenia spraw finansowych, podatkowych, ekonomicznych i sądowych wspomnianych w tej mowie tronowej. Jednak zastrzega sobie Koło przedmiotowe roztrząśnienie i decyzyę co do projektów ustaw, które rząd przedłożył i przedłoży dla załatwienia spraw wyżej wymienionych, zaś zupełnie wolną rękę w razie podniesienia spraw prawno-politycznych.“

Jednak gdy w imieniu rządu dano wyjaśnienia uspokajające obawy i wątpliwości wywołane wspomnianymi ustępami programu, a między innymi oświadczono w imieniu rządu, że nie zamierza on wcale wnosić sprawy wyborczej, ani poruszać żadnej innej sprawy politycznej, Koło w odpowiedzi na program uchwaliło oświadczenie mniej zawarowane, niż to, które proponowałem we wniosku.

Chociaż rząd w wymienionym programie swoim a także wcześniej i później oświadczył **uroczyście i wielokrotnie**, że postępować będzie według zasad wyrażonych w mowie tronowej 11 kwietnia 1891 r., mianowicie starać się, aby **cała bieżąca sesya była poświęcona wyłącznie załatwianiu spraw ekonomicznych, finansowych, podatkowych i sądowych**, jednak **wręcz przeciw tym oświadczeniom** uroczystym przedłożył Izbie poselskiej niespodziewanie 10 października r. z. projekt tak zwanej „reformy wyborczej“, reformy tak radykalnej, iż potrajała dotychczasową liczbę wyborców, **nadając tym prawo wyborcze, którzy nie są zdolni pełnić powinności z prawa tego płynącej**. Ale co gorsza, ta projektowana ustawa, gdyby była uchwaloną i w życie wprowadzoną, w następstwach swoich musiałaby wywołać walkę jednych warstw społeczności przeciw drugim, mianowicie: w kuryi wiejskiej popychała parobka i służącego przeciw gospodarzowi rolnemu, w kuryi miejskiej czeladnika przeciw majstrowi. Wykazali to dowodnie wszyscy mowcy zabierający w Izbie poselskiej głos w imieniu trzech wielkich umiarkowanych stronnictw i roztrząsając szczegółowo postanowienia tej zaprojektowanej przez ministerstwo ustawy. Niektórzy z nich wykazali, że projekt ten dążył do obalenia wpływu mieszczaństwa i mniejszej własności gruntowej, a **ustalenie wszechwładztwa biurokracyi lub omnipotencyi rządu**. Czytaliście z pewnością szanowni wyborcy mowy w Izbie poselskiej panów Hohenwartha, Jaworskiego, Plenera i innych, którzy roztrząsali tę ustawę i wykazali zgubne następstwa, gdyby ją uchwalono i wykonywano. Nie potrzebuję więc dłużej nad tem się rozszerzać.

Dodam jeszcze tylko, że ten projekt, tak daleko sięgający, podkopujący podstawy społeczności naszej i dążący do przeistoczenia zupełnego ciał ustawodawczych w państwie (ułożony, jak twierdzą, przez ministra Steinbacha,) przedłożyło ministeryum, nie udzieliwszy wprzód o nim żadnej wiadomości przewódcom nawet tych stronnictw parlamentarnych, które zawsze wzywało do współdziałania i na nich się opierało. Nie zasięgło także ministeryum wprzód zdania i opinii namiestników, jaki wpływ ta ustawa, gdyby była wykonana, wywrzeć może w każdym kraju monarchii. Nie udzielono nawet tej ustawy do wiadomości ministrów wspólnych całej monarchii, nie znał jej ani minister spraw zagranicznych, ani ministrowie wojny i wspólnych finansów; zawiadomiono ich tylko na dzień przed jej przedłożeniem, że gabinet austryacki zamierza wnieść w Radzie państwa pewne rozszerzenia prawa wyborczego.

Gdy tak niespodzianie wniesiony został 10 października do Izby poselskiej projekt takiej ustawy, a posłowie, roztrząsnąwszy jej postanowienia, zbadali jej znaczenie i dążność, którą wykazali publicznie w Izbie mowcy w ich imieniu głos zabierający — **wówczas trzy wielkie stronnictwa umiarkowane** konserwatywne, bacząc, jak wzrasta w całej Europie ruch antyspołeczny i anarchiczny, a wobec tego ruchu ujrzawszy przedłożony projekt ustawy, która wykonywana podżegałaby spory społeczne, spostrzegły zagrożone podstawy społeczności. **Zbliżyły się więc te stronnictwa ku sobie i sprzymierzyły się.** Z tego więc także stanowiska należy zapa-

Z TEATRU.

Flipota — komedya w trzech aktach Juliusza Lemaitre'a.

Życie zakulisowe ma zawsze dla publiczności wielki urok. Aktorów znamy tylko z sceny, gdzie pracują z genialnem nieraz natężeniem nad tem głównie, aby na jakiś czas zatracić swoją indywidualność i zmusić słuchaczy do uwierzenia w prawdziwość przedstawianych postaci. Widzimy zatem w olśniewającym blasku sztucznego oświetlenia wielkich bohaterów i wielkich zbrodniarzy, królów i niewolników, artystów i uczonych — zachwycamy się grą namiętności, odczuwamy ich smutki i boleści, i poddając się nieuchronnej scenicznej suggestyi, zapominamy o rzemiośle, a podziwiamy tylko sztukę. Ale kortyna zapada, gaśnie światło wzrok mącące, aktorzy powracają do normalnego stanu, znika z twarzy przybrana z wysiłkiem maska i zamiast półbogów ukazują się ludzie pospolici, małostkowi i próżni, pełni błahych ambicyj i niskich zazdrości, którzy do codziennego życia wnoszą z sceny tylko nienaturalność, czczą deklamacyę i pozę.

Tę to odwrotną stronę medalu, te kulisy aktorskiego zawodu odsłania nam Lemaitre w swej ostatniej komedyi, napisanej z wielkim zasobem wytwornego i satyrycznego dowcipu. Znakomity współpracownik *Debatów*, którego felietony zawsze wykwintne i dowcipne, często głębokie i pouczające, zapewniły mu berło krytyki teatralnej w Paryżu, obserwował świat zakulisowy z różnych punktów widzenia. Musimy zatem wierzyć, że jego spostrzeżenia tam zaczerpnięte, są trafne, prawdziwe i słuszne, a jeżeli nie zawsze przypadają nam do smaku, to już jest wina innych przyzwyczajeń i innych obyczajów.

Bohaterka sztuki Flipota, która po za sceną nosi prozaiczne imię Celestyny, jest aktorką młodą, ładną i utalentowaną, podniesioną nagle przez jakąś świetnie odegraną rolę do znaczenia gwiazdy teatralnej. W akcie pierwszym znajdujemy ją w apoteozie sławy, jaką mogła dać scena *Folies plastiques*, która, jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom dyrektora Courbouzona, daleką jest od chęci współzawodniczenia z *Comedie francaise*. Powodzenie Flipoty jest zupełne; odwiedzają ją reporterzy, wielbiciele przysyłają kwiaty, a dyrektor podwyższa jej płacę do fantastycznej wysokości. Wszystko to jednak cieszy Flipotę głównie dlatego, ponieważ będzie mogła poślubić Emila Leplucheux, trzeciorzędnego aktora, który z nią razem uczęszczał do konserwatoryum i któremu już dawno, w chwili rozrzewnienia czy zapomnienia, oddała serce i poprzysięgła wierność. Ale Emil, którego, nawiasem mówiąc, całe otoczenie Flipoty nazywa bez ceremonii idiotą, nie ma wprawdzie talentu, ale ma wiele ambicyi i przybierając najdramatyczniejsze pozy ze swego repertuaru, odrzuca rękę Flipoty z powodu nierówności materyalnego położenia. Zresztą myśl tego małżeństwa oburza wszystkich: ciotkę i opiekunkę Flipoty, pannę Anglochère, która, spełniając wolę ojca, pragnie ustalić los pupilki — oczywiście nie przez sakrament, — dyrektora Courbousona, który nie lubi w swej trupie kobiet zamężnych, „bo to odstrasza klubowców,“ i nareszcie barona des Oeillettes, wytrwałego aspiranta do serca Flipoty, który „ma zasady, choć się do nich nie stosuje,“ a jeżeli grzeszy, to „z taktem.“ Ten opór drażni tylko Flipotę, która ostatecznie poślubia swego Emila po przełamaniu jego skrupułów. Sceptyczna ciotka Anglochère odrazu pociesza zasmuconego barona, „że małżeństwo to jest na krótką metę.“ Rzeczywiście idylla psuje się bardzo prędko. Ten „idiota Emil,“ grając rolę margrabiego w nowej sztuce młodego autora Montrieux, psuje ją najfatalniej w akcie pierwszym, a w dodatku, myląc się w wymowie *(dussèche* zamiast *duchesse)*, zostaje przez publiczność wyśmiany i wygwizdany. Flipota, występując w obronie męża, nazwała sykających „hołotą,“ (w oryginale *tas de muffles)*, a odezwanie to powiększyło tylko skandal. Leplucheux jest zgnębiony i przybity, ale w następnym akcie gra pod wpływem rozdrażnienia tak znakomicie, że ratuje sztukę i zdobywa sobie odrazu sławę wybornego artysty. Od tej chwili zerwanie z Flipotą jest tylko kwestyą czasu. Małżonkowie zazdroszczą sobie wzajemnie powodzenia, a dawna miłość zmienia się powoli we wzajemną niechęć. Prócz tego Emil zdradza bez skrupułów żonę dla pięknej, choć cokolwiek przekwitłej panny Pastel, a w rezultacie po gwałtownej scenie Flipota opuszcza męża i przyjmuje „opiekę i przyjaźń“ starego barona des Oillettes, który z filozoficzną cierpliwością oczekiwał tej chwili. Ciotka Anglochère, ustaliwszy los synowicy, wyjeżdża na prowincyę, aby tam być „szanowaną starą panną“ i wydobyć się nareszcie z teatralnego zepsucia.

Takie są ogólne zarysy sztuki, która jest niewątpliwie bardzo zajmującą, dowcipną i wybornie napisaną. Oprócz nienowej zresztą tezy, że prawdziwa artystka powinna być wolna od więzów, krępujących zwykłe kobiety — komedya Lemaitre'a zawiera wyjaśnienie sprzeczności, która podobno zachodzi pomiędzy moralnością ogólną a moralnością aktorską; prócz tego jest ona satyrą na afektacyę, pretensyonalność i oschłość uczuć, rozwielmożnione w świecie aktorskim, a w końcu daje nam sarkastycznie namalowany obraz tego sztucznego, trawiącego życia ludzi, którzy utracili świadomość własnej istoty i mimowoli nastrajają swoje myśli, uczucia i działania do ról granych lub studyowanych. Psychologicznej głębokości niema w *Flipocie* i zapewne autor za nią się nie ubiegał; pragnął on stworzyć ludzi rzeczywistych, ale przeciętnych, których pierwowzory zaczerpnął z pewnego ściśle określonego koła, zamykając się wskutek tego w dość ciasnych granicach i ułatwiając sobie zadanie. Postacie jego sztuki są pełne życia i prawdy, ale pole ich działalności jest tak ścieśnione, że poznajemy je zbyt jednostronnie. Nie widzimy całej ich duszy, tylko pewne jej zakątki; ich błahe uniesienia i kruche uczucia, bawią nas, lecz nie pociągają i nie przejmują.

Charakterystyka głównych figur jest dosadna i wyraźna, miejscami nawet jaskrawa. Sama Flipota, kobieta żyjąca nerwami w ciągłem sztucznem podnieceniu, a przytem pamiętająca dobrze o materyalnej stronie życia, jest w gruncie rzeczy sympatyczna — a w grze pani Morskiej, która w uczucie bohaterki wlała zbyt może wiele szczerości, przedstawiła się jeszcze sympatyczniej. Miłość jej dla Emila wydaje się cokolwiek nienaturalna; trudno bowiem zrozumieć, w jaki sposób artystka tak inteligentna i utalentowana, może być do tego stopnia zaślepiona w lichym aktorze, który nie ma właściwie żadnych przymiotów, pożądanych przez kobiety. Ale od czasów Tytanii i Goplany, musimy wierzyć w możliwość takich uczuć, które rozjaśnione blaskiem wielkiej poezyi, tracą swe przykre cechy. — Zresztą, miłość Flipoty nie jest wcale głęboka i polega raczej na czułostkowości i kaprysie, niż na prawdziwem przywiązaniu. Rozczarowanie przychodzi prędko i jest stanowcze. Po ostatniej scenie pomiędzy Flipotą a jej mężem nabieramy przekonania, że ci ludzie już się nie połączą, gdyż zanadto dobrze się poznali. Co do moralnych usposobień Flipoty, mamy pewne wątpliwości, ale i tu musimy uwierzyć autorowi, że w świecie, w którym się Flipota obraca, taka właśnie moralność jest uznawana. Wierzymy i nie zgłębiamy prawdy.

Lepiej może wykończonym typem jest Leplucheux, doskonały w swej nicości i pretensyonalności. Jest on zły, głupi, niewdzięczny, zazdrosny i zarozumiały, a przytem tchórz i kłamca, a pomimo tego nagromadzenia ujemnych stron w jego charakterze, bardzo prawdziwy i bardzo interesujący w swoim rodzaju. Ten typowy „cabotin“ ma w sztuce stwierdzić spostrzeżenia, że aktorowie zawdzięczają często swój sukces nie intelektualnemu wysiłkowi, ale pewnym czysto zewnętrzym środkom gry twarzy i mimiki, które są śmiesznem naśladownictwem, lub nawet tylko parodyą rzeczywistości. Ta bufonada jeżeli nie przekracza granic prawdopodobieństwa, wywołuje owe szalone, komiczne efekta, które my przypisujemy zwykle talentowi twórczemu.

Ciotka Anglochère ma być postacią nową i oryginalną, a podobno sam autor najwięcej wartości do niej przywiązywał. Ale ta cnotliwa stara panna, która nieustannie zapewnia, że nie jest „ciotką teatralną“ i biada nad zepsuciem aktorów, a tymczasem z całą świadomością popycha swoją siostrzenicę w objęcia barona, i w tym stosunku, nie w małżeństwie, widzi ustalenie jej losu, jest dla naszych pojęć poprostu cyniczna. Ma ona reprezentować egzemplarz „moralności indywidualnej,“ na widzach jednak sprawia jedynie wrażenie zupełnego osłabienia zmysłu moralnego, a sprzeczność pomiędzy jej osobistą cnotą i jej mową, a działaniem i postępkami, nie jest dostatecznie umotywowana. Mimo to jest to postać bardzo zabawna, a nawet nieoszacowana w rozmowach z baronem, kiedy mu udziela rad przyjacielskich co do jego rodziny, lub zapewnia z naiwną pewnością, że Flipota musi go wkrótce zdradzić. W ogóle jednak panna Anglochère przypomina słynną panią Cardinal z romansu Halévy'ego, tylko jest od niej mniej naturalna. Wybornie narysowanym jest także baron des Oeilettes, protektor Flipoty, który

trywać się na tę koalicyę stronnictw umiarkowanych.

Według mego przekonania, hr. Taaffe, osłabiony długą chorobą, nie zbadał dobrze doniosłości projektu ustawy, którą kto inny ułożył. Po wykazaniu dążności i doniosłości tego projektu przez wielu mężów stanu, zabierających głos w Izbie poselskiej, między innymi przez hr. Hohenwarta, który był długoletnim przyjacielem hr. Taaffego, złożył hr. Taaffe w Izbie poselskiej oświadczenie, którego treścią było, iż rząd nie upiera się przy postanowieniach przedłożonego projektu ustawy, Izba może je zmienić i uchwalić ustawę taką, jaką zechce. — W Kole polskiem, a nawet w lewicy niemieckiej przeważało w owej chwili z początku zdanie, aby hr. Taaffe pozostał prezesem ministerstwa, a tylko usunął z niego kilku ministrów. Ale hr. Hohenwart i wielu z jego stronnictwa konserwatywnego oświadczało, że muszą mieć dostateczną rękojmię, iż przyszłe ministeryum nie przedsięweźmie kroków tak nierozważnych i szkodliwych, jakim był przedłożony przez gabinet hrabiego Taaffego projekt tak zwanej „reformy wyborczej“ — przeto zażądali ustąpienia hrabiego Taaffego i zupełnej zmiany gabinetu.

Po bliższem zbadaniu stanu rzeczy, zgodziła się na to zjednoczona lewica, a wreszcie Koło poselskie polskie. Prezydyum Izby i przywódcy stronnictw parlamentarnych, zawezwani przez Monarchę, aby wypowiedzieli swoje zdanie o położeniu rzeczy, przedstawili je otwarcie. Cesarz, szanujący zawsze zasady konstytucyjne i pragnący dobra wszystkich ludów monarchii, przyjął dymisyę hr. Taaffego, który nie upierał się wcale pozostać przy władzy i poruczył ks. Windischgrätzowi utworzenie gabinetu. Nie będę tu opowiadał krótkich dziejów tworzenia nowego ministeryum, która to czynność zajmowała zawsze dni kilkanaście, a jest zadaniem trudniejszem, jeżeli ministeryum ma się składać z osób, posiadających zaufanie Monarchy, mianującego ministrów, a którzy zarazem mają być mężami zaufania stronnictw, stanowiących większość Izby poselskiej. Utworzone zostało takie ministeryum. Powstało ono z łona Izby, składają je mężowie zaufania trzech umiarkowanych stronnictw parlamentarnych, tworzących przeważną większość Izby — słowem, jest to ministeryum parlamentarne. W skład jego weszli dwaj posłowie polscy: prezes Koła polskiego Jaworski i członek tegoż Koła Madeyski, obaj mężowie stanu znani z patryotyzmu i wielkich zdolności, posiadający dokładną znajomość nietylko potrzeb i stosunków naszego kraju, ale także stosunków w całem państwie i jego potrzeb, które poznali przez długoletnią pracę i działanie w Radzie państwa. Obok mężów zaufania Koła polskiego, zasiedli w gabinecie dwaj mężowie zaufania zjednoczonej lewicy: pp. Plener i hr. Wurmbrand; zaś pięciu ministrów: hr. Falkenhayna, hr. Schönborna, ks. Windischgrätza, margr. Bacquehema i hr. Welsersheimba uważać można za mężów zaufania „stronnictwa konserwatystów,“ to jest klubu hr. Hohenwarta. Nadmienić tu winienem, że mowy i działania p. Plenera i hr. Wurmbranda w ostatnich dwóch latach dowodzą, że ci dwaj mężowie zaufania zjednoczonej lewicy wiele nauczyli się z doświadczenia lat poprzednich i zmodyfikowali znacznie swoje dawniejsze zapatrywania. Zresztą cała zjednoczona lewica pragnęła oddawna przymierza z Kołem poselskiem polskiem i wcale nie jest wrogiem naszego narodu i autonomii naszego kraju, w którym niema interesów niemieckich do bronienia. Zaś posłowie polscy, zważywszy, w jak strasznem położeniu jest $^{2}/_{3}$ części narodu polskiego, powinni przedewszystkiem troszczyć się o jego interesa i o dobro oraz o potęgę monarchii, z którą losy narodu naszego są złączone.

Te narody słowiańskiego szczepu, które czują silnie swoją indywidualność narodową, jakoto Chorwaci i Serbowie i którzy nie chcą utonąć w jakiemś morzu słowiańskiem, mogą ufać, że posłowie polscy popierać będą ich prawa i żądania, o ile te będą słuszne i możebne do urzeczywistnienia w danem położeniu, jak to już wypowiedzieli w oświadczeniu, złożonem w imieniu całego Koła polskiego w Izbie poselskiej w grudniu r. z. wśród rozpraw nad prowizoryum budżetowem.

Sądzę, że wobec szanownych wyborców z tarnopolskiego okręgu większej posiadłości zbytecznem jest uzasadniać postępowanie posłów polskich w Radzie państwa, którzy głosowali za przyjęciem do wiadomości rozporządzeń wyjątkowych, wydanych przez rząd 12 września r. z. w Pradze i trzech powiatach czeskich, a wydanych na mocy ustaw z 5 maja 1869 roku i 23 maja 1873 roku, a zarazem wyrazili oczekiwanie, że te rozporządzenia zostaną usunięte, jak tylko normalne ustawy okażą się dostatecznemi do utrzymania porządku społecznego.

Jednak ponieważ w części publiczności naszej rozpowszechniono bardzo mylne mniemania co do charakteru zaburzeń w Pradze, co do doniosłości rozporządzeń, wydanych tam przez rząd, oraz wydawano niesprawiedliwe, bezzasadne wyroki na Koło poselskie polskie za jego głosowanie w Izbie poselskiej w tej sprawie wraz z ogromną większością Izby, z którą to większością głosował także klub Hohenwarta, a w nim posłowie czescy, jak Deym, Belcredi i inni — przeto w krótkich wyrazach przedstawię tę sprawę.

Przedłożone komisyi izbowej akta i fakta wykazały dowodnie, że rozruchy i zaburzenia w Pradze czeskiej miały przeważnie charakter antyspołeczny, anarchiczny, co zaznaczyli polscy członkowie komisyi izbowej zaraz na posiedzeniu tejże komisyi. Cały ten ruch zwrócony był nietylko przeciw dynastyi i bytowi państwa, ale nadto podżegał do nienawiści jedne klasy społeczeństwa czeskiego przeciw drugim, występował przeciw religii i porządkowi społecznemu. Wobec tych rozruchów, które miały charakter anarchiczny, rząd nie zaprowadził wcale stanu oblężenia, jak często mylnie tu mówiono, lecz na mocy ustaw z 5 maja 1869 roku i z 23 maja 1873 roku wydane rozporządzenia ograniczyły się na tem, iż rząd: po 1 sze zawiesił prawo zgromadzania się, bo każde zgromadzenie przeradzało się w bitkę; po 2-gie ograniczył swobodę druku w ten sposób, że dziennik, broszurę lub odezwę trzeba na kilka godzin przed jej rozpowszechnieniem przedłożyć policyi i prokuratoryi, albowiem poprzednio dzienniki i odezwy, wzywające do obalenia konstytucyi lub anarchiczne i antyspołeczne, podżegające nienawiść jednych klas do drugich, rozpowszechniano i rozrzucano codziennie w tysiącznych egzemplarzach, zanim je prokuratorya zabrała; po 3-cie zawiesił działalność sądów przysięgłych w Pradze i w trzech sąsiednich powiatach, albowiem sądy te, nastraszone terroryzmem, wywieranym na nie, okazały się bezsilne, a przedłożone komisyi izbowej dokumenty wykazały, iż sądy przysięgłych w Pradze, pomimo udowodnienia zwykłych przestępstw lub zbrodni, uwalniały winnych. Hr. Taaffe pod którego przewodnictwem ministeryum wydało te rozporządzenia, przedstawił komisyi, że rządowa ustawa wskazywała dwie drogi postępowania w takim stanie rzeczy: albo obwinionych stawiać przed sąd przysięgłych w innym kraju monarchii, lecz w razie przyjęcia tej drogi zarzucono by, że Czechów oddaje rząd pod sąd niemiecki, albo zawiesić sądy przysięgłych w Czechach, będące pod terroryzmem, a obwinionych stawiać przed zwykłe trybunały — otóż rząd przyjął tę drugą drogę.

Zauważyć tu muszę, że narodowemu ruchowi czeskiemu otwarła konstytucya w 1861 roku szerokie pole działania legalnego, które ma dotychczas otwarte i na którem może się rozwijać bez przeszkody. Nietylko w dziennikach, ale także z trybun w Sejmie czeskim i w obu Izbach Rady państwa mogą Czesi od lat przeszło trzydziestu bronić swych praw narodowych i używają tego prawa w całej pełni. Jak zaś tego prawa używają, okazuje fakt, że większą połowę czasu obrad Izby poselskiej zajmują posłowie czescy swemi mowami, niemającemi często żadnego związku z przedmiotem obrad. Czechy mają uniwersytet, akademię techniczną, kilkanaście gimnazyów i szkół średnich z językiem wykładowym czeskim; w każdej gminie czeskiej w szkole ludowej uczą w tym języku narodowym; na każde podanie czeskie odpowiada sąd w tymże języku i t. d. Do utrzymania części tych praw przyczynili się znacznie posłowie polscy. Jak się zaś nam za to wywdzięczono, do dowodów mowy pp. Vašatego, Žaczka i wielu innych posłów czeskich, a także od wielu lat artykuły i wiadomości z Polski i Rosyi w *Narodnich Listach* i innych dziennikach czeskich.

Jednak posłowie polscy nie przez odwet głosowali za przyjęciem do wiadomości rozporządzeń rządowych w Pradze, ale dlatego, że dbają i dbać powinni o dobro i siłę monarchii, z którą los naszego narodu jest złączony i nie mogą pochwalać ruchu, dążącego do osłabienia, a nawet obalenia tej monarchii.

Na zakończenie mojego sprawozdania streszczę, co powiedziałem o teraźniejszem położeniu politycznem.

Koalicya umiarkowanych stronnictw parlamentarnych, która teraz przyszła do skutku, była zyczeniem, wypowiedzianem w mowie tronowej, zagajającej sesyę Rady państwa 11 kwietnia 1891 roku, była celem kilkuletnich starań hr. Taaffego, jak to twierdził tylokrotnie w swych przemowach, a także w programie, który przedłożył stronnictwom w lutym 1893 r. Koalicya więc stronnictw umiarkowanych była już oddawna pożądaną. Odpowiednio naturze państwa austryackiego, złożonego z różnych krajów i ludów, może jedynie koalicya stronnictw załatwiać szybko i pomyślnie sprawy na drodze konstytucyjnej. Nadto koalicya stronnictw konserwatywnych jest bardzo naturalną i konieczną wobec ruchów antyspołecznych i anarchistycznych. Z tych wszystkich powodów sądzę, że koalicya stronnictw konserwatywnych umiarkowanych, która teraz przyszła do skutku, będzie trwałą i pożyteczną dla dobra monarchii i ludów ją składających, a nadto wobec wzrastających ruchów antyspołecznych i anarchicznych koalicya ta jest potrzebną dla obrony podstaw społeczności. Lecz społeczność istnieć nie może bez rozwoju i postępu, a prawdziwy rozumny konserwatyzm stara się nietylko zachować, ale rozwijać to, co jest dobre, usuwać i naprawić to, co jest złem w społeczności. Jakoż pp. Koło polskie i sprzymierzone z niem dwa stronnictwa konserwatywne zgodziły się na program nowego gabinetu, w którym to programie zaznaczono potrzebę reformy ustawy wyborczej. Lecz przyjęcie tej reformy wyborczej należy ułożyć i przeprowadzić odpowiednio zasadzie, że to, co kto winien oddać prawo wyborcze, ten, kto może i umie pełnić powinność, płynącą z tego prawa. Odpowiednio zaś zasadom autonomicznym, przy których Koło polskie trwać będzie, winien rząd przed złożeniem projektu tej reformy zasięgnąć zdania Sejmów krajowych.

Lecz chociaż Koło polskie weszło do koalicyi trzech stronnictw umiarkowanych i jej zawarcie uważa za potrzebne dla dobra państwa, jednak pomimo tego Koło poselskie polskie może i powinno zachować dotychczasową swoją odrębność, swój charakter narodowy, swoją organizacyę sejmową i swój program, polegający na przekonaniu, iż tylko jako reprezentacya oddzielnego narodu historycznego, złączonego ze związkiem innych narodów pod łagodnem berłem dynastyi habsburskiej. — (Oklaski całego zgromadzenia).

Sprawy szkolne.

Mundurki w szkołach średnich.

Wobec interesu, jaki z natury rzeczy objawia się dziś dla sprawy umundurowania uczniów szkół średnich w Galicyi, zasiągnęliśmy następujących w tej mierze bliższych informacyi:

Na zupełnie umundurowanie składają się:

1) bluza z granatowego sukna ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszonkami na piersiach. Na kołnierzu znajdują się odznaki klasy, do której uczeń należy, a mianowicie w klasach niższych srebrne, w wyższych złote paski długości 3 ctm. szerokości $^{1}/_{4}$ ctm., w ilości odpowiadającej wysokości klasy (klasa III = 3 srebrne, klasa VIII = 4 złote paski);

2) pantalony z szarego sukna z lampasem; (*ad* 1 i 2. W lecie pozwolonem jest noszenie bluzy i pantalonów z szarego płótna żaglowego. Bluza ma wówczas granatowe wyłogi u kołnierza ze zwykłemi odznakami klasowemi).

3) płaszcz długi z ciemno-szarego sukna z granatowemi wyłogami, z czarnemi rogowemi guzikami w dwóch rzędach;

4) czapka, granatowa czapka z prostym daszkiem (*képi*) z rzemyczkiem na daszku i odznaką odnośnego zakładu naukowego. (Przy gimnazyach odznaką jest litera G otoczona odznaką c. k. „szkoła w szkołach realnych litera R — ewentualnie wraz z numerem zakładu, naprzykład gimnazyum trzecie: G. 3).

Wedle zasiągniętych przez krajową Radę szkolną informacyi, koszta mundura będą następujące:

1) bluza z dobrego krajowego sukna mniejsza 6 zlr., większa do 10 zlr.;

2) pantalony z takiegoż sukna 5, względnie 7 zlr.;

3) płaszcz 12, względnie 16 zlr.;

4) czapka 1 zlr.;

5) ubranie letnie 4, względnie 6 zlr.

Koszta więc munduru dla młodszych uczniów wynoszą 24, dla starszych 34 zlr., wraz z ubraniem letniem 28, względnie 40 zlr.

Widzimy z tego, że mundurki projektowane są nietylko bardzo gustowne, ale i ubrań „cywilnych.“ Nie trzeba zresztą zapominać, że najbiedniejsi uczniowie, dla których i ten wydatek byłby ciężarem, otrzymają, jak teraz, nadal tej pomocy, jakiej w nadanych do naszym kraju nigdy nie zbywało. W szczególności zaś istniejące w szkołach Towarzystwa t. zw. bratniej pomocy, o ile szczególnie tej sprawie, będą wymaganej potrzeby darmo dostarczać. Zaś również dyrektorowie nie będą, skoro ktoś nie zaopatrywanie się zaś w nowe ubranie wymaga.

Rozporządzenie, dotyczące mundurków, wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1894/95 Wszakże dwa przyszłe lata naznaczone są jako okres przejściowy, tak, że obowiązkowo szkolnego 1896/97 noszenie mundurków stanie się obowiązkowem dla wszystkich uczniów szkół średnich w Galicyi.

KRONIKA.

Kraków 15 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** P. wiceprezydent Dr Marchwicki, dyrektor wystawy krajowej, przybył do naszego miasta i bawić tu będzie kilka dni. W celu zebrania i zapoznania się z przedmiotami do wystawy rolniczem krakowskiem, jakie się odbywać będą w pałacu p. Jutro o godz. 11 przed południem, oraz w sobotę i niedzielę o godz. 3 po południu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Kleinberg, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 13 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **„Związek literacki“** odbędzie walne zgromadzenie we środę dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Porządek dziennym: 1) sprawozdanie zarządu, 2) wybór 5 członków zarządu.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, w sprawie zmiany statutu, odbyło się we środę o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, zabrał głos referent wydziału prof. Dr Kleczyński i uzasadnił bliżej zmiany, zawarte w nowym projekcie statutu, przedłożonym przez Wydział. Zmiany te dotyczą przeważnie: po pierwsze rozszerzenia sfery zewnętrznej działalności Towarzystwa na Śląsk austryacki; po wtóre tworzenia oddziałów okręgowych, powstać mogących w każdej miejscowości, w której albo w pobliżu której mieszka przynajmniej 30 członków Towarzystwa. Taka organizacya decentralizująca, a przecież utrzymująca łączność z głównym zarządem w Krakowie, może przyczynić się do rozszerzenia działalności Towarzystwa, do zapewnienia mu w małych okręgach skuteczniejszej sprężystego wykonania zadań, do pracy bezpośredniej nad ludem; żywe można nadzieję, że siecią oddziałów okręgowych pokryje się kraj cały i że praca ich przyniesie plon obfity. W rozprawie ogólnej nad proponowanemi zmianami statutu nikt nie zabrał głosu; w rozprawie szczegółowej za to rozwinęła się obszerniejsza dyskusya przy § 9, dotyczącym wyboru wydziału, w której to zgromadzeniu przyjęto wniosek, iż wydział sześciu członków wybiera, poza dokonanym przez ogólne zgromadzenie wyborem. Z powodu braku kompletu musiano przerwać obrady, uchwaliwszy 8 paragrafów; dalsza rozprawa toczyć się będzie na najbliższem posiedzeniu.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** W gustownie przybranych salonach „Koła artystyczno-literackiego“ odbyła się w sobotę pierwsza z szeregu zapowiedzianych tańcujących zabaw. W gronie obecnych znaleźli się przedstawiciele sfer literackich, artystycznych i urzędniczych z rodzinami. Pod dzielną komendą p. Stefana Rutkowskiego pląsało 32 par z niesłabnącą ochotą do godziny 7 rano. Najbliższa „Sobotka“ odbędzie się dnia 20 b. m.

— **Z teatru.** Niedzielny wieczór zapełnił salę licznie publicznością, chętnie zabawy i wybornie gra nej komedyi Lemaître'a, a bardziej może dzięki drugiemu już w tym tygodniu debiutowi tym razem także w roli Kseni. — P. Paszkowska warunki zewnętrzne ma niezwykle świetne, jakby stworzona była do ról tragicznych wielkiego, klasycznego repertoaru. Jak na teraz, debiutantka nie rozporządza jeszcze do wolnie scenicznym materyałem, w jaki z natury tak hojnie jest wyposażona. Głos metaliczny i silny nie umie się dostatecznie i nie moduluje, jakby mógł i powinien — mimika i gestykulacya zbyt jeszcze obogate i niewyrobione. Za to na pochwałę debiutantki powiedzieć trzeba, że dykcya jej jest wyraźna i poprawna. Co się tyczy temperamentu scenicznego, to dopiero czas pokaże, o ile go p. Paszkowska posiada. Były w jej grze bezwątpienia szczęśliwe przebłyski, z których możnaby wnioskować o talencie. Do najszczęśliwszych momentów zaliczyć należy scenę kłótni, a potem spowiedzi przed Angelem — i pierwsze chwile w końcowej rozmowie z Kostą. W każdym razie dużo jeszcze sumiennej i wytrwałej pracy czeka p. Paszkowską, jeśli zechce posiąść artyzm prawdziwy. ⁂

— **Przeżegnanie** reprezentacyi zboru izraelickiego w Krakowie, w osobie p. Mendelsburga, który mandat złożył, wybrany został na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie na 26 głosujących Dr Leon Horowitz, tutejszy adwokat, radca miejski, prezes Towarzystwa bezpłatnej kuchni dla dzieci szkolnych na Kazimierzu.

— **W procesie** przeciw Janowi Lampie i 117 współobwinionym włościanom z powiatu wielickiego, którego przebieg podaliśmy, wydał trybunał w sobotę wieczorem wyrok. Na 118 obwinionych zostało zasądzonych 34; reszta uwolniona w liczbie 84. Mianowicie za zbrodnię obrazy Majestatu skazany został jeden obwiniony Jan Lampa na 4 miesiące ciężkiego więzienia i post co tydzień. Za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i współwinę w tejże, skazano 20 osób na karę aresztu od 3 miesięcy (2 osoby) do 7 dni. Wreszcie za występek zbiegowiska z § 279 u. k. zasądzono 13 obwinionych na karę aresztu od 3 miesięcy (1 osoba) do 7 dni.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów: Józefa Mojsiewicza w Boryni do Starego miasta, Emila Wołoszczakiewicza z Sądowej Wiszni do Boryni, Leona Kulczyckiego z Łopatyna do Gródka, Andrzeja Alekiewicza ze Starego miasta do Kulikowa, Stanisława Krupkę ze Starego miasta do Kulikowa, Stanisława Krupę ze Starego miasta do Łopatyna; mianował adjunktów: Józefa Kaczkę z Kulikowa do Żółkwi, Włodzimierza Mandyczewskiego z Sieniawy do Halicza i Włodzimierza Prokopczyca z Turki do Szczerzeca. Sędziami powiatowymi został mianowany adjunkt: Józef Kaczkiewski w Cieszanowie dla Łopatyna, Władysław Gnatowski w Cieszanowie dla Sądowej Wiszni, Włodzimierz Diminin we Lwowie dla Sądowej Wiszni, Włodzimierz Janowski w Brzeżanach dla Brzozowa, Leon Bętkowski w Brzeżanach dla Sieniawy i Jan Stanisław Kiwiarowski w Mielnicy dla Turki.

Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę katechety przy gimnazyum męskiem w Buczaczu X. Józefa Ścisłowskiego, rzeczywistym nauczycielem religii rzym. kat. przy tymże zakładzie, a suplenta gimnazyalnego w Stryju Ludwika Maciulskiego rzeczywistym nauczycielem tamże szkoły realnej w Tarnopolu.

— **Zgromadzenie socyalistyczne,** zwołane na niedzielę do ratusza lwowskiego, zostało przez policyę zakazane. Dziennik lwowskie podają dosłownie odnośny reskrypt dyrekcyi policyi, który brzmi:

„L. 77. Do panów Joachima S. Frankla i Ignacego Daszyńskiego, w ręce tego pierwszego we Lwowie. Podanem z dnia 11 stycznia b. r. doniesliście panowie, że zwołujecie na dzień 14 stycznia 1894 godz. 11 przed południem do wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Stanowisko lewicy wobec obecnego położenia i stan wyjątkowy w Czechach. 3) Dyskusya i wnioski.

Na podstawie § 6 ustawy z d. 15 listopada 1867 r. dz. p. p. Nr 135 zakazuje c. k. dyrekcya policyi powyższego zgromadzenia, ponieważ przedmiotem porządku dziennego ma być przy zgromadzeniu seaytym, właśnie Sejm pojawił się na kilkunastu miejscach w mieście plakaty podburzające bądź przeciw posłom do Rady państwa w ogóle, bądź przeciw niektórym posłom wymienionym imiennie, a przeciw rozporządzeniom rządu w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego w Pradze, tudzież przeciw stosowaniu tego sposobu, w jaki sposób twierdzą, pod stanem wyjątkowym w Pradze.

Na niektórych domach w III dzielnicy miasta zauważyły organa policyjne przeciw Kołu polskiemu i przeciw uchwale stronnictwa prowincyi jakie, polskiego zaś z tych zgromadzeń pochodzącego przeciw niektórym posłom. Fakty te bądź co bądź świadczą o rozmaitym nie wybrał ponownie sfer ludności, wskutek czego obrady przeciw wezwaniu do rządku dziennego, tak jako, by temu nie przypuszczać, ażeby obrady mogły się odbyć w niebezpieczeństwa dla spokoju, ażeby zwołane na dzień 14 stycznia 1894 r., w chwili dzisiejszej przynajmniej — mogłoby zagrozić bezpieczeństwu publicznemu. Przeciw niniejszemu zakazowi przysługuje rekurs do wys. c. k. Namiestnictwa, w ciągu dni trzech. We Lwowie 12 stycznia 1894 r. C. k. radca dworu i dyrektor policyi: *Krzaczkowski*.“

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Przemyślu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na 16 lutego b. r.

— **Na postuchami** u cesarza byli dn. 11 b. m. między innymi: wiceprezydent wyższego sądu krajowego lwowskiego Dr Tchorznicki i Stefan hrabia Romer.

— **Ślub.** We środę wieczorem w kościele parafialnym w Międzyrzeczu podlaskim pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Ehrenbergiem, członkiem redakcyi naszego dziennika, a panną Pauliną Stano, córką Dra Henryka Stano i Joanny z Pancerów. Uroczą pannę młodą prowadzili do ołtarza jej starszy brat, oraz p. Ferdynand Hösick z Warszawy. Druchnami były siostry panna młodego i panny młodej. Poważanie i sympatya, jakie otaczają dom pp. Stanów w mieście i okolicy, zgromadziły w uroczyście ozdobionym kościele prawdziwe tłumy. Od ołtarza w podniosłych słowach przemówił do nowożeńców X. kanonik Lubkowski, wskazując im obowiązki chrześcijańskiego małżeństwa. Po dokonanym obrzędzie rodzice panny młodej podejmowali u siebie wesele zwarte z kilkudziesięciu osób, złożony z członków wspólnej rodziny spokrewnionych z sobą państwa młodych, oraz z najbliższych przyjaciół. Podczas wesela nadeszło około pięćdziesiąt depesz z gratulacyami z różnych stron, między innemi od wielu osób ze sfer literackich Krakowa i Warszawy. Głębokie wrażenie sprawiła depesza, zawierająca wyrazy życzeń i błogosławieństwa od Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego. Ochocza i ożywiona zabawa przeciągnęła się aż do rana.

— **Długi wiek.** We wsi Podręby w Królestwie zmarł wyrobnik Jan Kukielski liczący lat 101. W ostatnich latach życia starzec utracił zupełnie wzrok i słuch.

— **Stary obraz.** *Kur. Warsz.* pisze: Jak nie mogna niekwestyę starych malowideł kościelnych, dowodem tego liczne obrazy kościoła św. Anny w Warszawie. Niektóre z nich poniewierane po korytarzach, po zakrystyi, zaś zatem przez lata zatopione pod nałożytem odnowieniu i odjęciu z nich grubych warstw kurzu i lakierów, okazały się jako dobre dzieła sztuki malarskiej. Do takich zaliczamy i wielki obraz, przedstawiający św. Cecylię, patronkę muzyki, odrestaurowany obecnie przez miejscowego rektora, X. Władysława Siewierskiego. Po odnowieniu okazało się, iż płótno to przedstawia prawdziwe dzieło sztuki ma z końca rzeszego wieku. Dwie zwłaszcza figury, świeżo wydobyte na wierzch, przypominają żywo pędzel Bacciarellego.

— **William Henry Waddington,** były francuski ambasador w Londynie, umarł w Paryżu d. 13 b. m. wskutek nastąpionego choroby Brighta. Urodzony r. 1826 w Paryżu (rodzice byli narodowości angielskiej), studyował w Cambridge i uzyskał po swoim powrocie z Anglii obywatelstwo francuskie. Odbył następnie naukowe podróże i ogłosił kilka dzieł archeologicznych, które mu zjednały rozgłos w świecie naukowym. W r. 1856 został wybrany członkiem akademii. Polityczną karyerę rozpoczął w r. 1871, gdy został wybrany do zgromadzenia narodowego. Waddington był dwa razy ministrem oświaty, a w r. 1877 w gabinecie Dufaure'go ministrem spraw zagranicznych i jako taki reprezentował Francyę na kongresie berlińskim. Od lutego do grudnia 1879 r. stał on na czele gabinetu, poczem był przez szereg lat ambasadorem w Londynie, które to stanowisko opuścił niedawno.

— **Nekrologia.** Antoni Hawełka, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 55, zmarł wczoraj w naszem mieście po dłuższej, ciężkiej sercowej chorobie. Praktykę handlową rozpoczął w Kętach, pracował w zawodzie kupieckim w Przemyślu, a wreszcie w Krakowie, przybywszy tu przed laty przeszło 30, jako pomocnik handlowy do składu p. Fuchsa, i Wentzla, następnie zaś utworzył pierwszorzędny dom handlowy na własną rękę; znajomością zawodową, energią, rzetelnością, postawił to przedsiębiorstwo na taką stopę, że zdobył wielkie zaufanie dla swego imienia i z granicą. Stosunki też handlowe firmy były szerokie i sięgały daleko poza granice naszego kraju. Ambicyą Hawełki było nietylko utrzymanie handlu na tej stopie pierwszorzędnej, ale nadto kształcenie w sobie młodzieży, którą zajmowała w handlu poważne stanowisko. Ciężka praca zdobytego grosza przez nieboszczyka, w 23-letnią kilka lat wieku lat wmieszał, ale i tajemnicy odsłonił można, odrestaurował własnym kosztem kaplicę św. Antoniego w kościele Mariackim; on spieszył z pomocą cichą biednym i opuszczonym, a w ostatnich dniach jeszcze ofiarował rodzinom dotkniętym nędzą przeszło 100 zł. W testamencie poczynił liczne zapisy na cele publiczne.

Jak się dowiadujemy z otwarcego dzisiaj testamentu, Hawełka mianował generalnym spadkobiercą swego dotychczasowego prokurzystę i wspólnika p. Franciszka Macharskiego, z którym przez lat 25, jako przyjaciel i jednym zajmującej się mu trudu, jako pomocnikowi wiele zyskał, a który przez niego dotychczasowa firmą, z obowiązkiem wypłacenia zastrzeżonych testamentem legatów dla najbliższej rodziny, dla przyjaciół bliskich, dla najdawniejszych współpracowników firmy, oraz dla służby, która zmarłego najbliżej otaczała, — na rzecz Towarzystwa, opiekującego się głodnemi dziećmi 5.000 zlr., 2) na rzecz „Harmonii“ 3.000 zlr., 3) na fundusz Franciszkanów w Krakowie 500 zlr., 5) na rzecz kościoła parafialnego w Skawinie 500 zlr., 6) na rzecz ubogich miasta Kęt 500 zlr., 7) na zakład starszych na Bliźnie 500 zlr., 8) na rzecz biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie 200 zlr. Egzekutorem testamentu jest Dr Skobel.

Pogrzeb odbędzie się jutro we wt rek d. 16 b. m. o godz. 3 po południu z domu Krzysztofory wprost na cmentarz; nabożeństwo żałobne we środę d. 17 b. m. o godz. 10 rano w kościele N. Panny Maryi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 16. b. m. po raz pierwszy: *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'a.

— Dnia 14 stycznia pogoda; termometr od —14·5 doszedł do —5·3 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-ej rano dnia 15 stycznia stan jego był 748·0 mm., termometr —14·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

Przez wtorek dnia 16 stycznia: św. Marcelego p. i Ottona w.

Pogrzeb ś. p. prof. Maurycego Madurowicza.

Przed ostatnią chwilą położenia wieka na trumnę ś. p. prof. Dra Madurowicza śpieszyli liczni znajomi, przyjaciele, oraz uczniowie, ażeby pomodlić się za duszę znakomitego profesora i powszechnie szanowanego obywatela. Zwłoki zmarłego, przygotowane do złożenia w trumnie przez niepodobnie tej na trumnie, że pięknej mają przez birret, złożono na katafalku, otoczonym światłem i zielenią, a wokoło trumny i u jej stóp spoczywało wiele wieńców z szarfami od najbliższej rodziny, od senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Wydziału lekarskiego, od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, od Towarzystwa lekarskiego warszawskiego i kra-

po dłuższem oczekiwaniu przygarnia ją po zerwaniu z mężem. I w nim także widzimy owo osłabienie zmysłu moralnego, objawiające się w tormie mniej jaskrawej, niż u ciotki Anglochére i dlatego więcej rażące. Sylwetki profesora, gardero biany, młodej debiutantki i autora, które służą do scharakteryzowania *milieu* sztuki, są nakreślone z humorem i prawdą.

Robota *Flipoty* jest niezrównana. Nie wiadomo, co w niej bardziej podziwiać, czy układ harmonijny i logiczny, czy jasność ekspozycyi, czy dyalog, pełen werwy i życia, czy wykwitny dowcip, czy wreszcie subtelną ironię, która panuje w całej sztuce. Autor nie używa żadnych jaskrawych efektów, żadnych sztucznych scenicznych, żadnych trywialnych konceptów. Wszystko jest zdrowe, i prawdziwe, a przedewszystkiem proste. Styl oczywiście, jak na Lemaitre'a przystało, doprowany w najdrobniejszych szczegółach.

Reasumując ogólne wrażenie, należałoby zapewne poczynić kilka ważnych zastrzeżeń. Sztuka, nie będąc bynajmniej przyzwoitą, budzi pod względem moralnym pewne wątpliwości. Niema w niej wprawdzie śmiałych, a niebezpiecznych sofizmatów, ale przebija się jakaś dziwna dla naszych pojęć pobłażliwość dla dystyngowanego zepsucia. Fakta, bynajmniej nie budzące, są traktowane, jako zupełnie naturalne, a nawet konieczne, a wszystkie figury sztuki zdradzają zupełny niewłaściwość pewnych reguł pospolitej moralności. Nie należy jednak mniemać, żeby taka była tendencya autora. Pragnął on tylko przedstawić pewien świat, który stworzył sobie własne prawidła życia bardzo wygodne i przyjemne, ale odskakujące od zasad ogólnie przyjętych. Autor ostrzega nas z delikatną ironią, że ten ludzi ich życia nie trzeba brać za dobrą monetę, a przecież dewszystkiem nie należy ich apoteozować i sądzić według wrażeń, ze sceny odnoszonych. Pod tym względem pogląd autora jest może nawet zbyt pesymistyczny, tak, że niepodobna go nogólniać. Co do mnie, wierzymy mocno, że i w świecie teatralnym znajdują się artyści obu płci, których myśli, pragnienia, a szczególnie, i postępowanie nie zwrócą wiele od wymagań zasad, a których zapatrywań, moralności nie może podlegać żadnym zarzutom. Pod tym względem Lemaitre idzie za daleko, — jeżeli jednak nie stwierdzić to przemyślał, i ogólny wnioskował by, że postacie jego dopuszczają się zgłębienia, którą się raz w mnie, to jednakże pozostaje wrażenie komedyi, pełnej myśli i trafnych spostrzeżeń.

Flipota grana była na naszej scenie wybornie, z nieznanym życiem i niespotykaną werwą. Pani Morska oddała nerwową postać bohaterki z prawdziwym talentem, a niektóre sceny, zwłaszcza rozmowy z mężem, grała wprost świetnie. Tylko czasami wierzyła nadto w szczerość uczuć Flipoty i przez to akcentowała zbyt daleko na dziatamowanie sentymentalny ton tam, gdzie należałoby trzeba być całkiem naturalną. P. Lubiez ogromnie dzielną rolę Pupiltę pani Morska. Pani Zandzo. Poplawski zrozumiał zupełnie dobrze Emila Lepluchenx, który jest zresztą daleko mniej skomplikowany, i dał nam wyborną sylwetkę napuszystego i pretensyonalnego aktora. Rola panny Anglochère przedstawia niemało trudności, gdyż jest bardzo łatwo zmiana i zmiana. Pani Wolska wybrnęła z nich, grając tak, że miała pobudzić tylko i była z tej niewłaściwości wszystkie w tej, co myśli i była z niej Wolnych w ogóle. Pan Kamiński był doskonały; wystudyowany ze starannością, zwykłą temu artyście, i ożywiony z prawdziwą artystyczną miarą. P. Lubiez odegrał rolę dyrektora teatru ze szczerym humorem i brał zasłużone brawa. Inne epizodyczne postacie znalazły również dobrych przedstawicieli. Całość szła z ożywieniem, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni na scenie, a tak sztuka francuskich jest nam wyraźnie potrzebna. Akt drugi był inscenizowany bez zarzutu. O kostiumach i dekoracyach nie potrzebujemy pisać; dyrekcya jest pod tym względem — jak i pod wielu innemi względami — zawsze pewna uznania publiczności i krytyki. *B.*

kowskiego, od Towarzystwa ginekologicznego, od redakcyi *Przeglądu lekarskiego*, od lekarzy szpitala św. Łazarza i św. Ludwika, od asystentów kliniki położniczno ginekologicznej, od oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala św. Łazarza, od asystentów Wydziału lekarskiego, od Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Czytelni akademickiej, oraz od wielu rodzin tutejszych, z któremi zmarłego łączyły stosunki serdecznej przyjaźni.

Nadeszło również wiele telegramów kondolencyjnych. Między innemi przysłał JE. minister oświaty Dr Madeyski na ręce rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego telegram dla Wydziału lekarskiego z wyrażeniem głębokiego żalu z powodu ciężkiej straty, jaką Wydział ten poniósł przez śmierć ś. p. prof. Madurowicza. Dziekan Wydziału lekarskiego, prof. Browicz, podziękował telegraficznie Ministrowi za wyraz serdecznego współczucia.

Pogrzeb rozpoczął się o godzinie 10. Przed zamknięciem trumny pobłogosławił zwłoki prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Chotkowski, w asystencyi duchowieństwa. Rzewnym był moment ostatniego pożegnania zwłok przez rodzinę. Po zamknięciu trumny zniesiono ją na dół i wobec publiczności, zbitą masą zapełniającej ulicę Bracką, złożono na karawan. Przy wyniesieniu zwłok z domu, pożegnał je rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof Dr Zoll, następującemi słowy:

Żałobni słuchacze!

Smutny i bolesny przypadł mi w tej chwili obowiązek pożegnania na zawsze imieniem senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego jednego z najznakomitszych profesorów, najlepszych kolegów i najzacniejszych ludzi. Obowiązek ten staje się dla mnie tem boleśniejszym, skoro, wstąpiwszy jako docent do Uniwersytetu Jagiellońskiego w owym czasie, kiedy ś. p. Madurowicz się habilitował, byłem od samego początku naocznym świadkiem jego gorliwej i skutecznej pracy tak naukowej, jakoteż nauczycielskiej i skoro sam należę do rzędu tych tysiąc i tysiąca osób, które wobec niego zaciągnęły dług wielkiej i niewygasłej wdzięczności.

Nie moją rzeczą omawiać stanowisko naukowe zmarłego, ale stwierdzić mogę fakt, że uczeni z zagranicy, głośni w zawodzie, któremu się poświęcił, cenili go bardzo wysoko; że uczniowie, których liczył całe generacye, wszyscy mieli dla niego jeden głos czci i uwielbienia i że z nich wytworzył szkołę, której działalność dla kraju była, jest i będzie nader zbawienną.

W uznaniu wielkich i niespożytych zasług męża tego, najdostojniejszy nasz Monarcha ozdobił pierś jego orderem żelaznej korony; Wydział lekarski wybrał go po dwakroć swoim dziekanem; Uniwersytet w r. 1880 swoim rektorem; tutejsze Towarzystwo lekarskie, którego był założycielem, jakoteż Towarzystwo ginekologiczne swoim prezesem; Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu i Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie swoim członkiem honorowym, a dodać jeszcze należy, że od chwili objęcia katedry uniwersyteckiej był zarazem prymaryuszem oddziału położniczego w szpitalu św. Łazarza i członkiem ówczesnego Towarzystwa naukowego, po którego zniesieniu i założeniu Akademii umiejętności pozostał członkiem tejże nadzwyczajnym.

Na każdem zaś stanowisku nietylko rozwijał szeroką, pożyteczną i skuteczną działalność, ale wszędzie zjednywał sobie w otoczeniu swem szczerą sympatyę, serdeczną życzliwość i prawdziwą miłość. To głębokie przywiązanie wszystkich osób, które się bliżej z nim stykały, wydawać się mogło tem dziwniejszem, skoro on sam zdawał się być na pozór zimnym, ponurym, a nawet unikającym stosunków towarzyskich. Jednakże wytłómaczenie tego jest bardzo łatwe. Zmarły posiadał bowiem złote serce, którego poczciwych objawów stłumić nigdy nie był w stanie, a każdy mógł się o tem przekonać, kto go chociaż raz widział przy łożu chorej osoby, albowiem podziwienia godną była ta staranna troskliwość i prawdziwie ojcowska opieka, którą każdą osobę taką otaczał i skutkiem której bezwzględne u niej wzbudzał dla siebie zaufanie. Jakiem zaś serdecznem przywiązaniem przejęty był dla swoich przyjaciół, jaką gorącą miłością dla zbyt wcześnie zmarłej żony swojej i dla najbliższych swoich krewnych, tego podnosić tu wcale nie potrzebuję, bo to powszechnie jest wiadomem. To też wszyscy, co go znali, szanowali w nim nietylko znakomitego lekarza i zasłużonego profesora, ale zarazem prawego, na wskróś poczciwego i zacnego człowieka.

Żegnając Cię, czcigodny i ukochany kolego, imieniem Uniwersytetu i Akademii umiejętności, niech mi wolno będzie wynurzyć Ci zarazem najserdeczniejsze słowa podziękowania za wszystko, coś czynił dla cierpiącej ludzkości, i wyrazić to zapewnienie, że *Alma mater* zacne imię Twoje na zawsze zachowa we wdzięcznej swej pamięci.

Po wypowiedzeniu tej mowy, ruszył olbrzymi orszak żałobny. Na czele, za krucyferem, szło duchowieństwo zakonne, dalej duchowieństwo świeckie, oraz alumni i klerycy, słuchacze Wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kondukt prowadził prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. prałat Dr Chotkowski. Tuż za nim szła deputacya, złożona z 3 słuchaczy Uniwersytetu, niosąca na poduszce order zmarłego. Dalej liczny zastęp Siόstr Miłosierdzia, bezpośrednio przed trumną.

Na czterokonnym karawanie złożoną była trumna, otoczona bedelami, niosącymi berła akademickie, przysłonięte kirem. Cały karawan okryty wieńcami.

Za trumną bezpośrednio szła rodzina zmarłego. Za nią poprzedzany berłami rektorskiemi i dziekańskiemi, postępował senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z rektorem prof. Dr. Zollem oraz profesorowie wszystkich wydziałów w komplecie. Akademię Umiejętności reprezentował jeneralny sekretarz prof. Dr Smolka. Dalej szli naczelnicy władz: p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski, p. prezydent Jasiński, p. prezydent miasta Friedlein, obok nich JE. Dr Majer i jenerał-lekarz Dr Trzebitzky. W pogrzebie wziął także udział bawiący w Krakowie wiceprezydent Rady miasta Lwowa i dyrektor wystawy krajowej Dr Marchwicki, wiceprezydent Madejewski, radca dworu Hayling, grono urzędników Magistratu. W orszaku żałobnym szli dalej prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego Dr Kwaśnicki, dyrektor szpitala św. Łazarza Dr Ponikło z gronem prymaryuszy i sekundaryuszy szpitalnych, wszyscy lekarze praktykujący krakowscy i wielu uczniów prof. Madurowicza, umyślnie z kraju na pogrzeb przybyłych. Dalej widzieliśmy wiele rodzin, związanych ścisłą przyjaźnią ze zmarłym, oraz liczną publiczność ze wszystkich sfer i młodzież akademicką.

Wśród odgłosu dzwonów kościelnych, ul. Bracką, Rynkiem, ul. Mikołajską i Kopernika doszedł orszak do kliniki położniczej. Frontową jej ścianę okryto żałobną draperyą, a wśród kwiatów umieszczono biust zmarłego profesora.

Tu orszak się zatrzymał, a po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza, przemówił prof. Dr Henryk Jordan w te słowa:

Mistrzu mój i starszy mój kolego! Przez lat blisko 30 patrzałem na Twój żywot i na Twoją działalność, a z tego długiego czasu nagromadziło się w duszy mojej tak wiele podniosłych i miłych wrażeń, z powodu Ciebie doznanych, że dziś nad Twą trumną zdobyć mi się trudno na wyrazy pożegnania Ciebie godne. Więc skromnie, jak był Twój żywot, i w słowach krótkich — jak to zawsze Tobie było miłem — chcę Cię pożegnać, drogi profesorze imieniem całego Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego przez lat 30 byłeś członkiem i chlubą. Nim jednak ostatnie słowo pożegnania wypowiem, muszę pofolgować mojemu sercu i imieniem tego Wydziału podziękować Ci po raz ostatni za to, żeś, mając w Wiedniu po skończonych studyach otwarte widoki świetnej karyery, na ziemię ojczystą powrócił i tu w Krakowie pracą nauczycielską podniósł poziom nauki Twego zawodu i wzniecił w niej nowe, ożywcze promienie. Dziękuję Ci następnie za starania i trudy, przez które udało Ci się uzyskać dla kliniki twej — a więc dla pożytku nauki, uczniów i chorych — lepsze i stosowniejsze umieszczenie. Dziękuję Ci za ścisłość i gruntowność, które wpajałeś w Twych uczniów; tymi bowiem przymiotami odznaczały się przedewszystkiem prace Twe tak w szkole, jakoteż i w wydziale podejmowane. Dziękuję za to, żeś przyświecał uczniom przykładem głębokiego poczucia obowiązku i spełniania go iście wzorowego, niezliczone razy z ujmą własnego interesu, a częstokroć z ofiarą własnego zdrowia. Za Twą uczynność koleżeńską, za Twą bezinteresowność względem kolegów młodszych, za staranne podtrzymywanie honoru i powagi tak stanu lekarskiego, jak godności profesora i godności Wydziału, dziękuję Ci także — a wreszcie serdecznie i za to, żeś nadzwyczajną Twą dobrotliwością i niezwykłą troskliwością względem ubogich chorych w klinice i w szpitalu, kształcił przez lat 30 własnym wzorem uczucia najszlachetniejszego humanitaryzmu w sercach licznych Twych uczniów — a dziesiątkom tysięcy chorych nietylko przysporzył zdrowia, ale i łagodził cierpienia. Dzięki za to wypowiadam Ci także imieniem i z upoważnienia dyrekcyi szpitala powszechnego, w którym praca Twoja głębokie pozostawia wspomnienia.

A teraz żegnam Cię, ukochany mój profesorze, po raz ostatni: Niech Bóg Najwyższy przyjmie Twą czystą duszę do swej wiecznej chwały! Oto westchnienie głębokie wszystkich Twych kolegów, w których pamięci postać Twa nigdy nie zaginie.

Po mowie tej ruszył pochód ku cmentarzowi. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę koledzy i asystenci zmarłego profesora. Po dopełnieniu ostatniego pokropienia zwłok, zabrał głos prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego Dr August Kwaśnicki i przemówił w te słowa:

Żałobni słuchacze!

Ze stanowiska chrześciańskiego śmierć jest przejściem z życia doczesnego do bytu wiekuistego; ze stanowiska przyrodniczego śmierć jest ostatecznym wynikiem życia, jego kresowym objawem. Gdy jednak staniemy nad otwartą czeluścią ziemi, gdy się spojrzy w jej ponure, zimne łono, to jakbyśmy nie odczuwali pociechę płynącą z wiary, a rezygnacyę zaczerpniętą z nauki, jakbyśmy nie korzyli głowy przed nieubłaganemi prawami, rządzącemi światem, — na widok śmierci żal ściska serce i krwawi je; bo oto, jak i dziś, jeden umysł, co jak pochodnia jeszcze nam wczoraj przyświecał, zgasł bezpowrotnie; bo oto jedno serce, które tak żywo i gorąco tętniło miłością bliźniego, bić przestało; bo oto jeden wzniosły wzór, jak należy żyć i umierać bez skazy, znikł na zawsze.

Gdy Bóg powoła do siebie człowieka tej miary i zasług, jakim był zmarły profesor, śmiertelne szczątki jego otaczają ci, co zadłużyli się w skarbnicy jego serca i rozumu. Towarzystwo lekarskie krak., w imieniu którego przemawiam, zaciągnęło u śp. prof. Madurowicza dług, dług święty, bo dług wdzięczności: był on jego członkiem założycielem, prezesem, członkiem czynnym, następnie honorowym, a przedewszystkiem członkiem pilnym, sumiennym, obowiązkowym i na tem to stanowisku najhojniej roztoczył skarby swej duszy, szerząc naokoło siebie przykład koleżeńskiej miłości i wzajemnego szacunku. Jako długoletni członek komisyi redakcyjnej organu Towarzystwa lekarskiego, światłą i wytrawną radą przyczyniał się skutecznie do pomyślnego rozwoju i bytu tego czasopisma.

O ludziach rozumu i serca, gdy schodzą z tego świata mówi się, że nigdy całkowicie nie umierają, że pozostaje po nich siła moralna, zagrobowa, która jest zdolna, jak powiada poeta, przemienić człowieka w anioła. Koledzy żałobni i stroskani, jeśli mamy złożyć hołd pamięci zmarłego, któryby jego duszy był najmilszy — naśladujmy Madurowicza! Bezsilni, aby dorównać mu pojedynczo, zbiorową siłą ścieśnijmy szeregi, niech zniknie ta żałobna luka, którą sprawiło jego nielitościwe odejście: żyjmy i działajmy, jak on żył i działał, tj. sumiennie, obowiązkowo i z tą miłością, która jedna zawodowi lekarskiemu nadaje cechę kapłaństwa. W stosunek koleżeński wcielmy te zasady etyki, których zmarły profesor tak surowo przestrzegał: oto pomnik trwalszy od spiżu, godzien Madurowicza! A jak nieśmiertelne są cnoty, któremi on jaśniał na świecie, tak niech wiekuistą, niespożytą będzie wdzięczność nasza dla niego, tak niech imię Madurowicza w czci żyje między nami, niech nas krzepi i podnosi dziś i na wieki wieków. Amen.

Następnie przemówił prof. Dr Antoni Mars w te słowa:

Dzieci Twojego ducha, Twoi najbliżsi uczniowie, wieloletni wychowankowie i współpracownicy zawodowi żegnają Cię Mistrzu po raz ostatni! My znaliśmy Cię dobrze: byłeś mężem istotnie niezwykłego pokroju. Straciwszy ukochaną żonę i dziecię, przelałeś uczucia ojcowskie na swych wychowanków naukowych, ukochałeś ich całem sercem i dzieliłeś się z nimi wszystkiem, co Twój bogaty umysł i serce posiadały. Dwadzieścia lat grzały mnie te uczucia; dwadzieścia lat czerpałem z Twego doświadczenia i nauki i nigdy nie za znałem braku. — Sam dla Siebie nie dbałeś o sławę, a cieszyłeś się każdem powodzeniem i rozgłosem Twych uczniów. Im oddawałeś wszystko coś tylko mógł ofiarować: dawałeś czas, pracę, materyał naukowy, naukę i doświadczenie. My, Twoi wychowankowie, mogliśmy brać wszystko dla siebie, Tyś tylko nas do tego zachęcał. Tą drogą kształciłeś nasze umysły.

Na pozór zimny, odznaczałeś się dziwną delikatnością i ciepłem uczuć. Wszystko piękne i szlachetne popierałeś i podnosiłeś i tym sposobem kształciłeś nasze serca.

W wymaganiach dla Siebie więcej jak skromny, w obyczajach surowy, w sądzie sprawiedliwy, w poczuciu spełniania obowiązków nieubłagany, kształciłeś w nas charaktery. Na pozór wreszcie milczący, nieprzystępny i zamknięty w sobie, byłeś serdecznym i wylanym dla tych, których znałeś, którzy Cię otaczali. Umiałeś dziwnie ludzi do siebie przywiązywać, sobie bliskich łączyć i zjednywać. W otoczeniu Twem zawsze panowała harmonia. Nie dziw też, że wychowałeś szereg zawodowych pracowników, żeś wychował szkołę i to najdroższa spuścizna, jaką zostawiasz dla kraju!

W ostatnich latach, aż do chwili, dokąd Ci siły i zdrowie starczyły, przewodniczyłeś nam i byłeś duszą pierwszego w Polsce Towarzystwa ginekologicznego w Krakowie. W imieniu wychowanków, w imieniu współpracowników, w imieniu Towarzystwa ginekologicznego krakowskiego żegnam Cię Mistrzu.

W końcu pożegnał zmarłego profesora w imieniu uczniów student medycyny, p. Włodzimierz Sieradzki, temi słowy:

W imieniu uczniów Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. chcę dołączyć kilka słów pożegnania dla Ciebie kochany Mistrzu i Profesorze. Nielitościwa śmierć wydarła Cię z pośród nas, wydarła za wcześnie, nie pozostawiając nic, prócz drogiej po Tobie pamięci. Nic! bo i te drogie nam zwłoki pokryje wkrótce zimna mogiła, a nieczuły ząb czasu zamieni je na garstkę popiołu. Pamięć jednak o Tobie w sercach naszych nigdy nie zaginie. Wszak Ty całe życie pracowałeś dla nas, aby nas nauczać i wykształcić na dobrych lekarzy dla cierpiącej ludzkości.

Ostatni z ust Twoich słyszeliśmy jeszcze te żywe słowa nauki, ostatni widzieliśmy tę Twoją staranność i gorliwość około chorych, których wzór i przykład na całe życie nam pozostanie. Ojcem byłeś dla chorych, a prawdziwym przyjacielem i opiekunem dla młodzieży lekarskiej i wogóle akademickiej.

Lecz czyż mam tu wyliczać wszystkie zalety Twej pięknej duszy, odkrywać skarby Twego serca? Inni to lepiej i wymowniej już uczynili.

Spoczywaj, spoczywaj w pokoju, kochany nasz profesorze, po znojach i trudach życia. Żegnamy Cię, zachowując na zawsze pamięć o Tobie w sercach naszych; żegnamy Cię, a dorzucając tę zmarzłą grudkę ziemi do Twojej mogiły, powtarzamy z serdecznem życzeniem: *Sit Tibi terra levis.*

Dodać w końcu winniśmy, iż grono prymaryuszów Szpitala św. Łazarza, na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 13 b. m., pod przewodnictwem dyrektora odbytem, wyłącznie uczczeniu pamięci prymaryusza Szpitala śp. prof. Dra M. Madurowicza poświęconem, uchwaliło jednomyślnie uczcić jego pamięć przez umieszczenie portetu jego w wielkiej sali oddziału ginekologicznego Szpitala św. Łazarza. Portret ten będzie wykonany staraniem prymaryuszów i wszystkich młodszych lekarzy Szpitala.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Pamięci Władysława Scipiona — koledzy." Pod tym tytułem ukazała się spora broszura, poświęcona wspomnieniu niezwykłych zalet młodzieńca, którego przedwczesną śmierć, w kwietniu roku ubiegłego zaszłą, opłakują nie sami rodzice tylko; wieść o niej odbiła się żałosnem echem w kraju całym, który słusznie w dwudziestoletnim słuchaczu III roku prawa widział już przyszłego dzielnego i niepospolitego obywatela. Łączył on prawość i siłę charakteru z czystością serca, wielkiemi zdolnościami i przechodzącą wiek powagą umysłu. Miły i uczynny, umiał zdobywać sobie przyjaciół, a dobrej sprawie sprzymierzeńców. Zaszczyt przynosi „kolegom," których staraniem książeczka wydana, że zdołali ocenić wartość jego i zapragnęli utrwalić pamięć o jego krótkim, a już tak pełnym zasługi żywocie. Broszura, ozdobiona portretem zmarłego, zawiera zebrane o nim nekrologi i przemówienia pogrzebowe, gorące wspomnienia pośmiertne z protokółów Stowarzyszeń, w których brał udział, wreszcie prześliczny życiorys, skreślony przez X. Stanisława Puszeta, w formie listu do pozostałego młodszego brata. Wieje z tych kart żal serdeczny, ale zarazem wiele zbudowania i wiele rzewnej pociechy dla rodziny i kraju, który wydał takiego syna.

Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli przez O. J. Petitdidiera T. J., z łacińskiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1893 r. Cena 1·30 złr. Dochód przeznaczony na odnowienie katedry tarnowskiej.

Po „Uwielbieniach łaski Bożej", po „Złotych książeczkach", zawierających prześliczne rozprawy św. Bernarda i Klemensa aleksandryjskiego, daje nam obecnie niezmordowany profesor w tarnowskiem seminaryum, X. kanonik Tylka, przekład niemniejszego w swym rodzaju arcydzieła. Zalecać książkę X. Petitdidiera, byłoby chyba zbytecznem; każdy miłośnik ascetycznej literatury pewnie o niej słyszał i wie, jakie kryją się w niej skarby zdrowej nauki, ile praktycznych, do codziennego życia odnoszących się nauk jest w niej zawartych. Niemniej ważne i cenne są zebrane z innych autorów i dołożone przez tłómacza uwagi, odnoszące się do obowiązków, do sposobu życia osób przebywających już nie w zakonnej celce, lub w proboszczowskim pokoiku, lecz wśród światowego gwaru i wiru; cennym jest również przez tłómacza ułożony króciutki życiorys św. Ignacego, oraz treściwie podana metoda rozmyślania. Wartość i pożyteczność samego dzieła, jak i piękny cel, na który cały dochód z rozsprzedaży jest przeznaczony, nie pozostawiają wątpliwości, że i ta książka rozejdzie się równie szybko, jak poprzednio przez X. Tylkę wydane; że równą, co najmniej, zjedna mu wdzięczność w sercach, dążących za jej pośrednictwem do najwznioślejszego celu, bo do chrześciańskiej doskonałości.

Nowe książki, nadesłane Redakcyi:

— Teofil Merunowicz: Żydowscy radykaliści. Odbitka z *Gazety Narodowej*. Lwów 1894. Seyfarth i Czajkowski.

— Jan Świątek: Lud nadrabski od Gdowa po Bochnią. Obraz etnograficzny. Kraków 1893. Nakładem Akademii Umiejętności.

— Mikołaja z Wilkowiecka: Historya o chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem. (XVI wiek). Wydał Stanisław Windakiewicz. Kraków 1893. Nakładem Akademii Umiejętności. (Biblioteka pisarzów polskich).

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 15 stycznia. (Ze Sejmu). Początek o godz. 11 minut 35. Szczepanowski otrzymał urlop na trzy dni.

Kilka sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj.

Następnie motywował Skałkowski wniosek swój w sprawie udzielenia pomocy ludności włościańskiej, zagrożonej głodem i pozbawionej środków do poczynienia zasiewów wiosennych. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek Fruchtmanna o przyznanie ulg w wymiarze należytości prawnych od przeniesienia własności, przekazano komisyi prawniczej.

Do komisyi gminnej wybrano Niedzielskiego.

Do laski marszałkowskiej złożono cztery wnioski. Pierwszy wniosek Stanisława Badeniego, podpisany przez 44 posłów z Koła konserwatywnego wywołał wielką sensacyę w Sejmie. Wniosek ten ma na celu zupełne zrównanie prestacyj na szkoły ludowe, uiszczanych przez gminy i obszary dworskie. Obecnie płaciły gminy 9 procent a obszary dworskie 3 procent podatków stałych. Wniosek Badeniego i towarzyszy zobowiązuje tak gminy jak i obszary dworskie do uiszczania prestacyi równej w wysokości 6 procent. W tym stosunku opłacać się mają prestacye tak na płace nauczycieli, jak i na potrzeby rzeczowe szkół. Wniosek powitano żywemi oklaskami.

Mikołaj Krzysztofowicz złożył wniosek, aby władzom autonomicznym przyznał rząd ingerencyę na zarząd kas oszczędności.

Paszkowski i Stanisław Jędrzejowicz ponowili zeszłoroczny swój wniosek o zmianę ustawy drogowej.

Romańczuk postawił wniosek, domagający się reformy wyborczej sejmowej, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i powiększenia liczby posłów w gminach wiejskich i miastach.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. Następne odbędzie się we środę o godzinie 11 przed południem.

Lwów 15 stycznia. Na życzenie komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi wschodniej odbędzie się dziś wieczorem posiedzenie sejmowego Koła polskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 stycznia. Szef sekcyi Milovanovicz wyjechał dzisiaj do Belgradu.

Bielak 15 stycznia. Dep. Steinwender oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że złoży swój mandat do parlamentu.

Praga 15 stycznia. Z powodu procesu Omladiny poczęło się przed gmachem sądowym gromadzić zbiegowisko. Policya rozproszyła bez trudu demonstrantów.

Praga 15 stycznia. (Proces Omladiny). Trybunał odrzucił protesta przeciw ograniczeniu liczby mężów zaufania, oraz z powodu niedogodności, wywołanych szczupłością sali rozpraw. Prezydent energicznie odpiera wszelkie usiłowania, zmierzające do zaburzenia spokoju. Następnie wywoływano oskarżonych po imieniu. Jeden oskarżony nie jest obecny.

Buda-Peszt 15 stycznia. Według *Budap. Corresp.* zawiadomił prezes ministrów Wekerle, wojskowy zarząd budowlany, iż gotów jest oddać wojskowości za sumę $9\frac{1}{2}$ miliona złr. koszary Karola i Floryana, nowo zbudowaną część koszar Józefa, oraz cytadelę na Blocksbergu, a w razie potrzeby wystawić nowe koszary w obrębie stolicy.

Rzym 15 stycznia. *Fanfulla* donosi, że prezes ministrów Crispi miał przed trzema dniami dłuższą rozmowę z sekretarzem Stanu kardynałem Rampollą, nie może jednak podać jakie sprawy były przedmiotem tej rozmowy.

Rzym 15 stycznia. Onegdajszej nocy wybuchły w Carrara rozruchy. Tłum wdarł się do koszar straży celnej. Jeden żandarm i jeden z manifestantów został zabity. Trzej karabinierzy odnieśli rany.

Carrara 15 stycznia. Podczas onegdajszych rozruchów przerwana została także komunikacya telefoniczna. Koło Avenza usiłowano spowodować wykolejenie pociągu. Wiele osób aresztowano. Wzmocnienie załogi wpłynęło na uspokojenie ludności.

Carrara 15 stycznia. Rewolucyjny oddział ukrył się w górach i unika spotkania z wojskiem.

Turyn 15 stycznia. Stronnictwo socyalistyczne odbyło w teatrze narodowym zamknięte zgromadzenie dla zaprotestowania przeciwko represyi w Sycylii.

Livorno 15 stycznia. Mimo odezwy wzywającej, aby w celu zaprotestowania przeciw represyi rozruchów w Sycylii, zawiesić pracę, nie przerwano robót w żadnym warsztacie, z wyjątkiem jednego. Większa część sklepów zamknięta. Ruch tramwajów nie przerwany.

Londyn 15 stycznia. Biuro Reutera donosi z Honolulu pod datą 6-go bm: Rząd tymczasowy protestuje w odpowiedzi do prezydenta zjednoczonych stanów północnej Ameryki przeciwko jego interwencyi w sprawie państwa Hawai, odrzuca żądanie dymisyi gabinetu, i oświadcza, że chce oczekiwać decyzyi amerykańskiego kongresu.

Bukareszt 15 stycznia. Z powodu uroczystości noworocznych odbyło się nabożeństwo w tutejszej katedrze, poczem król przyjmował życzenia dygnitarzy państwowych w salach arcybiskupiego pałacu. Onegdaj wieczorem odbył się świetny bal dworski. Na balu byli obecni ministrowie, dygnitarze dworscy, ciało dyplomatyczne, członkowie parlamentu i licznie zaproszeni goście. Nastrój był bardzo ożywiony. Król pozostał na sali do późnej nocy i zaszczycił rozmową wiele obecnych osób.

Od Administracyi „Czasu".

Na fundusz wsparcia rekonwalescentek kliniki ginekologicznej imienia ś. p. prof. Dra Maurycego Madurowicza złożyli zamiast wieńca na trumnę: Ferdynand Turliński 5 złr., Stanisław Szarski 5 złr., rodzina Wentzlów 20 złr., prof. Dr St. Smolka 10 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłała P. Garapichowa 5 złr.

Dla rodziny Ondraczek nadesłał K. Pawlikowski 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	—	Anglobank	154	—
srebrna „	97	75	Union	259	50
4% złota	119	30	Bankverein	126	30
4% koronowa	96	85	Akcye Länderbank.	254	30
Akcye ban. austr.-w.	1030		„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	352	—	„ „ lwowsko-		
Londyn	125	—	czerniow.	263	—
Napoleony	9	95	„ „ południ.	108	37
Dukaty	5	89	Elbethal	244	—
Marki	61	25	Nordbahn	2920	
4% Renta węg. kor.	94	70	Staatsbahn	310	[illegible]
4% „ „ złota	116	80	Alpin	51	70
Losy prem węg.	148	—	Akcye tytoniowe	199	50
Losy tureckie	57	50	Ruble	135	50

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 15 stycznia

Banknoty austr.	163	30	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	95	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	219	-	„ austr. kred.	216	25
5% Listy zast. pols.	64	[illegible]	Ultimo Ruble	219	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12·20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-47-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*